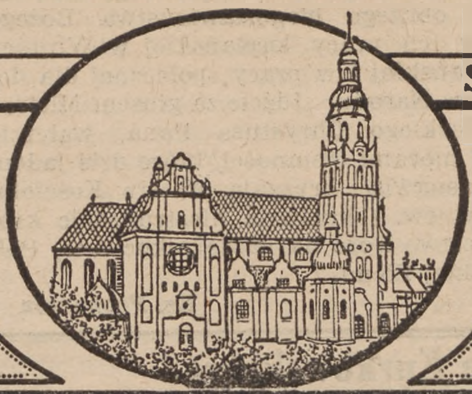
TYGODNIK KOŚCIELNY

PARAFJI ŚW. TRÓJCY



Wychodzi na każdą niedzielę.
Opłata 10 groszy za egzemplarz do puszki roznosiciela. —
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Redakcja i Administracja:
Kancelarja przy Kościele św. Trójcy.
Telefon nr. 1075.
Redakcja:
Ks. prob. Mieczysław Skonieczny
Ks. Zygmunt Fiedler
w Bydgoszczy.

Rocznik II | Bydgoszcz, dnia 21 czerwca 1931 | Numer 22

Znaczenie Kapłaństwa.

W ubiegłą niedzielę, 14 czerwca, 36 XX. diakonów, w tem 4 synów naszej parafji, odebrało z rąk J. Eminencji Ks. Kardynała Hlonda święcenia kapłańskie. Dzień święceń kapłańskich to dzień uroczysty i radosny dla neopresbiterów, a także dla całego Kościoła. Kapłan bowiem spełnia wielkie zadania i wielkie na siebie bierze obowiązki. On to bowiem prowadzi ludzi do Boga przez głoszenie słowa Bożego, on ludzi uświęca, jednoczy z Panem Bogiem przez Sakramenta św. Wrogom Kościoła zdaje się, jakoby w wieku 20-tym kapłan był zbyteczny. Jeżeli jednakże bliżej zastanowimy się nad zadaniami kapłana to przyznamy, że dzisiaj on potrzebniejszy, aniżeli kiedyś.

Wszakże i dzisiaj ludzkość ma dążyć do Boga. Czasy nasze szczycić się mogą wielkiemi zdobyczami na polu techniki. Koleje, statki, aeroplany przewożą nas szybko z miejsca na miejsce, za pomocą telefonu, telegrafu i radja w jednej chwili łączymy się z ludźmi, przebywającemi z dala od nas. Jednego atoli człowiek nigdy nie dokaże, nawet za pomocą tych wszystkich cudów techniki nie zdoła zdetronizować Boga. A dopóki Pan Bóg istnieje, dopóty potrzeba ludzi, którzy do Boga będą prowadzili. Zdobycze wszystkie człowiek zawdzięcza wytężonej pracy, wśród której zapomina o Bogu i o duszy swojej nieśmiertelnej. Kapłan wówczas wskazuje mu na rzeczy ostateczne, odzywa się do niego słowami: „Człowiecze ratuj duszę swoją"!

Już kiedyś powiedział Pan Jezus apostołom: „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was odziani w owczej skórze, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi". Czyż dzisiaj niedaleko więcej fałszywych proroków na świecie. Przychodzą oni do nas w rozmaitych postaciach, czy to w postaci książki, pism rozmaitych, kin i teatrów, a kapłan ostrzega i zwraca uwagę na przykazania Boże. Fałszywymi prorokami to wszyscy sekciarze, którzy głoszą, że oni dopiero światu podadzą prawdziwą naukę i wiarę. Niejeden wierny wyznawca Chrystusa się zachwieje i będzie wątpił o prawdach wiary św. Kapłan te wątpliwości jego usunie, kiedy z ambony głosił będzie słowo Boże. A więc kapłan dzisiaj konieczny, bo musi nas prowadzić do Boga, aby nikt nie zboczył z drogi prawdziwej wiary.

Jeszcze inne wzniosłe zadanie spełnia kapłan, a mianowicie jednoczy dusze ludzkie z Bogiem. Kapłan potrzebny duszy ludzkiej od kolebki aż do grobu. Dziecko na świat przychodzi w stanie grzechu pierworodnego. Kapłan przez Sakrament chrztu św. oczyszcza duszę dziecięcia z grzechu, czyni ją dzieckiem Bożem. A kiedy pocznie dorastać i kiedy w nim budzić się zaczną namiętności, które poprowadzą je do grzechu, znowu kapłan w Sakramencie Pokuty św. oczyści duszę z wszelkiego brudu grzechowego i przywróci jej łaskę uświęcającą. A po spowiedzi zjednoczy człowieka jaknajściślej z Panem Jezusem przez udzielenie Komunji św. Gdy dwojga ludzi wspólnie będzie chciało kroczyć przez życie, kapłan związek ich uświęci w Sakramencie małżeństwa. A kiedy nadejdzie raz ostatnia nasza godzina, znowu kapłan będzie tym, który pocieszy i wzmocni jego wiarę przez udzielenie ostatnich sakramentów św., nawet po śmierci człowieka będzie o nim pamiętał, szczególnie we Mszy św., zwłaszcza podczas memento za umarłych. Potrzebny zatem kapłan, dopóki ludzie na tym świecie istnieją i dopóki przez grzechy oddalają się od Boga.

W wolnej chwili zastanów się nieraz nad tem, co wszystko zawdzięczasz kapłanowi. Nieraz i ty może kapłanowi źle życzysz albo źle o nim myślisz, a on w tej chwili w twoim imieniu i za ciebie odmawia swój brewjarz kapłański. Przyszedłeś do kościoła z zwyczaju może tylko, dajesz innym przez niestosowne zachowanie się zgorszenie, a nie pomyślisz o tem, że podczas tej Mszy św. kapłan i o twoich potrzebach pamięta w memento za żywych. A więc radujcie się, że macie kapłanów, którzy Was prowadzą do Boga i uświęcają dusze Wasze. Bądźcie im zawsze życzliwi, módlcie się za nich jaknajczęściej do Boga, by Pan Bóg łaską Swoją ich wspierał, aby jaknajskuteczniej mogli pracować nad zbawieniem dusz ludzkich. Ostatnie święcenia kapłańskie, udzielone naszym kochanym neopresbiterom, niechże wszystkich zachęcą do gorliwej modlitwy o jaknajwiększą liczbę jaknajlepszych kapłanów.

Ks. D.

Serd. życzenia dla XX Neopresbiterów.

Dzielimy się z parafjanami naszemi tą radosną wiadomością, że diakoni ks. Stanisław Gierszewski, ks. Leon Kurkowski, ks. Stefan Leciejewski i ks. Roman Mieliński, synowie parafji tutejszej, otrzymali w niedzielę, dnia 14 czerwca, z rąk J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda święcenia kapłańskie w katedrze poznańskiej. Uważamy sobie za wielkie szczęście i zaszczyt dla parafji naszej, że w jednym roku czterech jej synów zostało wyświęconych na kapłanów. Z innych parafji bydgoskich jest jeszcze dwóch nowowyświęconych księży, a mianowicie ks. Franciszek Jędrzejewski z parafji

Serca Jezusowego i ks. Rost z parafji św. Wincentego a Paulo. Wszystkim Księżom Neopresbiterom cieszymy się wielce i witamy ich serdecznie jako nowych pracowników w Winnicy Pańskiej. Żniwo jest wielkie! Szczególnie w naszych przełomowych czasach tak bardzo potrzebne są liczne zastępy kapłanów, świątobliwych i światłych, pełnych zapału dla sprawy Bożej.

W niedzielę modliła się cała parafja na intencję naszych Ks. Ks. Neopresbyterów o łaskę Bożą i błogosławieństwo Boże dla nich. Na tem miejscu składamy z okazji odbytych prymicyj czyli odprawionej pierwszej ofiary Mszy św. naszym Drogim Ks. Ks. Neopresbiterom najszczersze gratulacje i życzymy im z całego serca czerstwego zdrowia i obfitego błogosławieństwa Bożego w ich pracy kapłańskiej w Winnicy Pańskiej i w pracy społecznej dla dobra Narodu Idźcie za głosem Mistrza Boskiego Chrystusa Pana, walczcie z mocami ciemności, które dziś jadem nienawiści bryzgają przeciw Kościołowi św. i krzewcie niestrudzenie królestwo Boże na naszej ukochanej Polskiej Ziemi.

Ks. Proboszcz.

Prymicje ks. Leona Kurkowskiego.

W poniedziałek ubiegły rano rozkołysały się wszystkie dzwony naszego kościoła w radosnych dźwiękach, ogłaszając podniosłą uroczystość prymicyj syna tej parafji ks. Leona Kurkowskiego. W uroczystej procesji o godz. 10 wśród dźwięków pieśni „Kto się w opiekę" wprowadzaliśmy młodego Ks. Prymicjanta z probostwa do świątyni naszej parafjalnej. Ks. Neopresbiter kroczył w złocistym ornacie pod baldachimem z ks. Proboszczem jako presbiterem - asystentem przy boku, z asystą Ks. Neopresbitera Stefana Leciejewskiego jako diakona, ks. Alfonsa Jankowskiego jako subdiakona i w otoczeniu wszystkich księży parafjalnych. Procesję otwierały z krzyżem na czele bractwa i towarzystwa nasze z chorągwiami. III. Zakon i Żywy Różaniec Matek szedł z zapalonemi świecami w ręku.

U stopni ołtarza zaintonował Ks. Prymicjant „Veni Creator", poczem z radosnem drżeniem w duszy przystąpił do sprawowania swojej pierwszej Mszy św. Przed oczami duszy jego stanęła z pewnością w tym momencie jego pierwsza Komunja św., którą kiedyś przed tym samym wielkim ołtarzem z rąk kapłańskich, przyjmował. Już wówczas młody chłopiec złożył Panu Jezusowi ślubowanie, że zostanie Jego kapłanem. Dziś przyszła ta chwila, o której tak często myślał i do której tęsknił całym żarem młodego, oczyszczonego serca — chwila pierwszej bezkrwawej Ofiary Mszy św. Więc nic dziwnego, że głębokie, ale radosne wzruszenie przenika duszę jego podczas sprawowania swojej pierwszej Przenajświętszej Ofiary. Nastaje wzruszająca chwila, gdy ksiądz Neopresbiter ojcu ociemniałemu, matce swojej, rodzeństwu i rodzinie, rozdziela Komunję św.

Msza św. kończy się. Ks. Neopresbiter staje z asystą u stopni ołtarza i intonuje „Te Deum laudamus", ażeby Bogu podziękować za łaskę wielką, niewypowiedzianą łaskę swoich prymicyj.

Po Mszy św. udziela Ks. Neopresbiter błogosławieństwa kapłańskiego najpierw księżom, potem rodzicom i rodzinie, a wreszcie wszystkim wiernym, którzy brali udział w tej podniosłej, a tak do serca przemawiającej uroczystości prymicyjnej. Wszyscy obecni otrzymywali obrazki pamiątkowe od Ks. Prymicjanta.

W taki przepiękny i uroczysty sposób odbyły się prymicje ks. Leona Kurkowskiego w kościele naszym parafjalnym.

Tego samego dnia odprawili prymicje ks. Roman Mieliński w kościele Farnym w Bydgoszczy, ks. Stanisław Gierszewski na Jasnej Górze u stóp Cudownego obrazu M. B. Częstochowskiej, a dwa dni później ks. Stefan Leciejewski w kościele parafjalnym w Jaraczewie u swojego dziadka. Wszystkim Księżom Prymicjantom na drodze kapłańskiej „Szczęść Boże!"

Ks. Ks. Prymicjanci udzielą tym, którzy na prymicjach być nie mogli, błogosławieństwa prymicyjnego w niedzielę, dnia 21 b. m., po nieszporach.

Z kół szanownych czytelników.

Nadesłano do redakcji z prośbą o umieszczenie w „Tygodniku Kościelnym" uwagi, zawierające nader aktualne spostrzeżenia. Przytaczamy je dosłownie, ponieważ każde zdanie kipi z nadmiaru rzeczowości i trzeźwej obserwacji:

„Żebrak boży".

Z pewnością zaciekawi Was, Drodzy Współczytelnicy powyższy nagłówek. Widzę szeroko rozwarte źrenice, oczy pełne zdziwienia, śledzące chciwie każde następujące słowo. Na tle wyobraźni Waszej zarysowuje się w mig wizja męża opatrznościowego św. Franciszka z Asyżu.

Lecz nie o nim chcę wspominać, ale mam na myśli księdza, zbierającego składkę w kościele. Zaprawdę nie znalazłem charakterystyczniejszego określenia dla tej przykrej funkcji, związanej z duszpasterstwem. Serce wzbiera współczuciem, gdy patrzeć muszę jak księżulek mija całe szeregi parafjan, a mało kto poczuwa się do złożenia ofiary, chociaż znam ich osobiście i wiem dokładnie, że każdy z tych obojętnych mógłby okazać hojną dłoń. Pytam zatem: cóż łatwiejszego nad wyrzeczenie się kilkudziesięciu groszy na rzecz ofiary kościelnej? Wiele więcej wydaje się na rozrywki niedzielne! Starczy na kawki, herbatki, piwo lub lody i t. p. w lokalach i ogrodach koncertowych, a niemiałoby starczyć na regularną ofiarę na cele kościelne? Stawmy sobie wszyscy to pytanie, a będziemy musieli uderzyć się w piersi i wyznać: nasza wina! brak nam ducha ofiarności! Moje zdanie jest takie: każdy katolik zobowiązany jest w sumieniu złożyć w niedzielę ofiarę na tackę w kościele. Tak mnie uczyli moi rodzice, tak ja uczę swoje dzieci. Nie chcę się bynajmniej przechwalać, ale chcę tylko powiedzieć to, co czuję i wyrazić moje zapatrywanie jak każdy parafjanin postępować powinien.

Jeśli już ktoś nie życzy Kościołowi, niech przynajmniej nie wyrzeka na żebraninę w kościele i poza kościołem! Gdy słyszałem pewnego razu utyskiwania na wieczne zbieranie zapytałem: „Ileś też w ostatnim miesiącu dał na tackę?" A on mi na to: „Ja tam nigdy nic nie daję, przecież dosyć ludzi w kościele" — takich jest więcej! Im mniej ktoś ofiaruje, tem więcej krzyczy na składki. Już niejednemu powiedziałem: „Jak nie chcesz dać, nie daj, ale nie odmawiaj innych, bo każdy wydaje ze swojej kieszeni. Zastanów się jednak nad tem, że Pan Bóg może poskąpić swego błogosławieństwa!"

Z głębokiem szacunkiem

A. Z., ul. Grunwaldzka.

Św. Antoni z Padwy.

Jak jego mistrz Chrystus, tak i on powtarzał w swem sercu: „Żal mi tego ludu!" Do dziś jeszcze wielka miłość św. Antoniego do wszystkich ubogich i szukających jego pomocy żyje i działa wśród nas, czego dostatecznym dowodem jest „Chleb św. Antoniego".

„Święty umiera".

W triumfalnym pochodzie swej wzniosłej działalności zbliża się Antoni do kresu swojego posłannictwa na ziemi. W zimie 1230 r. pisze na życzenie kardynała ostjeńskiego, opiekuna zakonu Franciszkanów, kazania na niedziele i uroczystości Świętych Pańskich. Z nastaniem jednak czasu wielkopostnego przerywa tę pracę, żeby całkowicie oddać się głoszeniu słowa Bożego. W czasie czterdziestodniowego postu miewał codziennie nauki i mi-

mo groźnego stanu, dręczącej go oddawna choroby, słucha codziennie późno w noc spowiedzi. Kruszy resztę sywch sił w powolnem męczeństwie i wytężonej walce o dobro dusz nieśmiertelnych.

Tymczasem nadeszło lato 1231 roku. Widząc, że czas żniw nastaje i że potrzeba rąk do pracy, nie chciał już Antoni zatrzymywać tłumów, które zbiegały się na jego kazania i odłożył nauczanie do odpowiedniejszej pory. Sam szukał samotności, by się w zupełności móc oddać rozmyślaniom o rzeczach niebieskich. „Zaczął przeto“ — tak mówi pierwszy jego żywot — „obcować z Bogiem. Przez rozmyślania i łzy kornej modlitwy, pragnął zmyć wszystko, cokolwiek przylgnęło do niego podczas stykania się ze światem“. Hr. Tiso, przyjaciel Franciszkanów, dowiedziawszy się o życzeniu Antoniego, zaprosił go do swej posiadłości w Camposampiero i starał się, by świętemu mężowi na niczem nie zbywało w jego domu. Antoni nie chciał jednak zamieszkać w pałacu swego przyjaciela, lecz wolał pobliskie ustronie w jego pięknych lasach. Tu wśród olbrzymich drzew wyróżniał się orzech; z jego pnia wyrastało kilka gałęzi, tworzących rozłożystą koronę. Uderzyła Antoniego piękność tego drzewa, a Tiso sprawił choremu gościowi miłą niespodziankę, zbudowawszy dlań na drzewie skromne mieszkanie. To samotne i pełne spokoju miejsce, było jakoby stworzone do rozmyślania. Tu czuł się Antoni bliżej nieba i stąd zdawał się przygotować do odlotu ku ojczyźnie niebieskiej. Tu wśród ptaków niebieskich czuł się tak szczęśliwy, że schodził tylko na skromny posiłek do niedalekiej pustelni, którą zamieszkiwali jego współbracia. Krótki wypoczynek pokrzepił go znacznie na siłach i Antoni nosił się już z zamiarem rozpoczęcia dalszej pracy apostolskiej w Padwie, gdzie go już oczekiwali i tęsknili za nim jego ulubieńcy: ubodzy, nędzarze, grzesznicy, i wszyscy, którzy zdawali sobie sprawę, co Padwa zawdzięczała gorliwemu apostołowi. Ale do ukochanego miasta miał powracać już tylko wśród żałosnych wołań jego mieszkańców: „Święty umarł“! „Święty Antoni nie żyje!“ (C. d. n.).

Zebranie Ligi Katolickiej.

z dnia 10 b. m. poświęcono ostatnim wypadkom rzymskim. Rzeczowy i treściwy referat na temat „Zamach faszystowski na akcję katolicką w Rzymie“ zobrazował nam genezę i całokształt zatargu między fanatycznym faszyzmem i Stolicą Apostolską. Przytaczam tylko główniejsze myśli „Zamach na akcję katolicką ugodził niemiłosiernie w czułe serce Ojca św. Bowiem osobliwie ukochał tę akcję i tak wiele się po niej spodziewa. Papież nie może żadną miarą zgodzić się na powierzenie całkowitego wychowania młodzieży wyłącznie faszyzmowi, mającemu wszakże tylko doczesne względy na oku, a nie mogącemu zaszczepić w serca młode tego, czego Kościół Katolicki jako instytucja Boża dla dobra dusz ludzkich dokonuje. Postępowanie Kościoła cechuje roztropność oraz nieugięta stanowczość Stróża posłannictwa Chrystusowego. Ufny w zwycięstwo prostuje po ojcowsku każdy błędny krok faszystowski, poucza pięknie, że katolikiem jest tylko człowiek, słuchający głosu Kościoła św. z Papieżem na czele. Kto nie słucha Kościoła, jest tylko katolikiem z imienia.

Najbliższa przyszłość okaże, jaki skutek odniosą toczące się pertraktacje między przedstawicielami zainteresowanych stron.

Przeżywamy chwile przełomowe. Moce ciemności wytężają swe siły i pienią się z wściekłości. Stąd wypływa dla nas obowiązek coraz to silniejszego organizowania się, byśmy mogli stawić czoło z szatańskim wprost wyrachowaniem zorganizowanej armji wrogów Królestwa Chrystusowego — a zwycięstwo po naszej stronie!

W ożywionej dyskusji zabrał głos między innymi prezes okręgowy Towarzystw Robotników p. Cywiński i stwierdził, jako naoczny świadek stosunków rzymskich, że faszyzm to ruch niezdrowy, krępujący wolę i sumienie narodu, to wulkan, który wybuchnąć musi, ponieważ wyrósł na gwałcie zamiast na umoralnieniu narodu włoskiego. Zachęca do organizowania się

(Ciąg dalszy na str. 4).

PŁOMIEŃ OFIARNY.

16) **(Maggy Lekeux).**

Maggy nie zrażała się jednak, nie mogła tracić odwagi, gdyż pracowała z miłości, a św. Tomasz mówi: „Miłość ciężaru nie czuje, na trud nie zważa, więcej chce niż może, u niej niema nic niepodobnego“.

Dobroć i delikatność dziewczyny znalazła środek niezawodny. Zainteresowała się dziećmi w tych rodzinach, które odwiedzała, pieściła je, brała na kolana, zajmowała się niemi z macierzyńską tkliwością, zapraszała do siebie, dawała słodycze, aby uczyły się katechizmu, wkońcu przyciągała na zebrania niedzielne. Rodzice życzliwiej patrzyli teraz na dobrą panienkę, zachodzili sami po dzieci wieczorem, a niejeden zaciekawiony lub wzruszony, przychodził w następną niedzielę razem z dzieckiem.

Po kilku miesiącach usiłowań i pracy chór liczył 70 członków, z czego pięćdziesięciu nowych, między któremi byli prawdziwi nędzarze, starzy socjaliści i dziewczyna upadła, co wywołało żywe oburzenie.

— Ja wypisuje się z chóru, jeżeli taka będzie chodziła — mówiła jedna.

— Matka mnie tu na próg nie puści, jak się dowie, kogo pani przyjmuje — zaręczała inna.

— Wszystko się tu popsuje. Co to będzie z naszym chórem — krakano ze wszystkich stron.

Naprożno Maggy tłumaczyła znaczenie obcowania dobrych ze złemi, którzy dzięki przykładowi zmienią tryb życia; naprożno prosiła o pobłażliwość i wyrozumienie, tem potrzebniejsze, im niżej nieszczęśni upadli.

Pewnego dnia zebrała wszystkich łobuziaków, bawiących się w rynsztokach dzielnicy, i przyprowadziła na próbę chóru. Wywołało to nieopowiedzianą kocią muzykę, a śpiew już mało harmonijny, zmienił się w jakąś wojenną melodję Zulusów, co sprowadziło ojca N.

— Na litość, niech pani zabroni im śpiewać, toć fałszują niemiłosiernie — wykrzyknął, a po próbie bardzo niezadowolonym głosem dodał:

— Proszę pani, ja wymagam niewiele, ale niechże przynajmniej to będzie przyzwoite.

Maggy postanowiła uczyć dzikusów cały tydzień u siebie w domu, tam odbywała próby, starała się ucywilizować brudasów i przemówić do serca i rozumu, aby w niedzielę było „Przyzwoicie“.

Życie jej własne gubiło się coraz bardziej i tonęło w tych wszystkich pracach i miłosiernych uczynkach. Ludzie, do których się zbliżała, mieli swoje biedy i troski, czynili ją swoją powiernicą, a ona wzruszona, przejęta, brała ich nędzę na swoje barki. Dni jej pracowitego życia coraz szczelniej się wypełniały, a więc szkoła, katechizacja, próby chóru, odwiedziny najróżniejszych biedaków, nie kończące się starania po biurach i urzędach, aby wyrobić emeryturę lub zdobyć pracę dla protegowanych.

Nocami, nieraz do trzeciej rano, gdy wszystko ucichało się w domu, przygotowywała lekcje i pisała nuty, mimo zmęczenia ciężko przygniatającego wątły organizm. Zauważono wkońcu światło w jej oknach o tak późnej porze i chciano ją zmusić do spoczynku w porze właściwej, ale tylko trzy dni była posłuszna, później wpadła na pomysł zasłonięcia okna grubym materacem i dalej czuwała, co noc powtarzając:

(Ciąg dalszy nastąpi).

wszystkich, zwłaszcza inteligencji. Ks. Fiedler zwrócił uwagę na konieczność wydatniejszego poparcia poczynań młodzieży, a szeregi jej się powiększą i wzmocnią kadry bojowników akcji katolickiej. Przestrzega przed gnuśnością pod tym względem, wskazując na fakt, że wszelki ruch wywrotowy buduje swe nadzieje na młodzieży i po nią sięga chciwie. Ponadto zabierali głos pp. Łapa, Czarnecki, Kędziora i Sztyma.

W dowód protestu oraz przywiązania do Stolicy Piotrowej przyjęto wśród frenetycznych oklasków rezolucję następującej treści: „Zanosimy jaknajenergiczniejszy protest przeciwko prześladowaniu Akcji Katolickiej przez faszystów w Rzymie. Oświadczamy, że wiernie stoimy i stać będziemy przy Ojcu św. Piusie XI, opatrznościowym Sterniku nawy Chrystusowej w dzisiejszych przełomowych czasach i ślubujemy, że z zapałem i wytrwałością pełnić będziemy nakazy Akcji Katolickiej, tak drogiej Jego Ojcowskiemu sercu. Ojcu św. Piusowi XI. wyrażamy nasz najgłębszy hołd i synowskie przywiązanie.

W komunikatach zarządu zachęcono do udziału w Zjeździe Katolickim w Zbąszyniu.

Po zapisaniu kilku nowych członków i wolnych głosach zakończono zebranie pieśnią „My chcemy Boga".

Uczestnicy zaczerpnęli pełną piersią zapału dla słusznej sprawy, jaką jest Akcja Katolicka w przeciwstawieniu do zakusów i sideł potentatów tego świata.

Ks. K.

Porządek nabożeństw.

21. 6. IV. Niedziela po Ziel. Świątkach.
Ewangelja św. u św. Łukasza r. 5, 1—11.
Godz. 7 cicha msza św. z kazaniem.
Godz. 8 cicha msza św.
Godz. 9 msza św. z kazaniem dla dzieci.
Godz. 10.15 suma z kazaniem.
Godz. 12 cicha msza św. z kazaniem.
Godz. 14 chrzty i wywody.
Godz. 15 nieszpory z różańcem.
W dni powszednie msze św. o godz. 6,15, 7,00, 7,45 i 8,30.
Okazja do spowiedzi św. od godz. 6,30.
Wywody i chrzty codziennie o godzinie 8. (Zgłosić się zakrystji).

23. 6. Wtorek.
Godz. 7,00. Wotywa do św. Antoniego.

25. 6. Czwartek.
Godz. 8,30. Msza św. z wystawieniem i procesją.
Okazja do spowiedzi św. o godz. 17—19.

27. 6. Sobota.
Godz. 8,30. Wotywa z litanją do Matki Bosk.

28. 6. V. Niedziela po Ziel. Świątkach.
Ewangelja św. u św. Łukasza r. 5, 20—24.
Porządek nabożeństw jak w niedzielę.

Zapisz się do stowarzyszeń katolickich.

Kalend. bractw i towarzystw

21. 6. Niedziela.
Żyw. Róż. Ojców. Na sumie asystuje róża 18.
Żyw. Róż. Ojców. Zebr. po nieszporach.
S. M. P. „Promyk". Wycieczka do Koronowa na obchód 10-lecia. Wyjazd o godzinie 7,23 rano z małego dworca.
Tow. Rzemieślników. Zebranie o godz. 16 na salce parafjalnej.

22. 6. Poniedziałek.
Sekcja Eucharystyczna. Zebranie o godz. 19 w salce parafjalnej.

23. 6. Wtorek.
Stow. Dziec. Pana Jezusa. Zebranie o godzinie 16 w kościele.

25. 6. Czwartek.
S. M. P. „Gwiazda". Ważne zebranie o godzinie 19,30 na salce w sprawie sekcji krajoznawczej.

28. 6. Niedziela.
Żyw. Róż. Ojców. Na sumie asystuje róża 19.
Żyw. Roż. Matek. Zebr. po nieszporach.
Tow. Robotników. Zebranie o godz. 16,30 w Domu Katolickim na Wilczaku.

W Czyżkówku.

20. 6. Sobota.
Spowiedź od 17—19 i po nieszporach.

21. 6. Niedziela.
Godz. 8. Msza św. cicha.
Godz. 10. Suma z kazaniem.
Godz. 14,30. Chrzty i wywody.
Godz. 15. Nieszpory.
W dni powszednie Msza św. o godz. 7,00.
Okazja do spowiedzi św. codziennie przed Mszą św., w soboty od godz. 17—19 i od godziny 20.

21. 6. Niedziela.
Wspólna Komunja św. Ministrantów.
Tow. Robotników. Zebr. po sumie w salce.
Żyw. Róż. Młodzieńców. Zorganizowanie Żyw. Róż. Mł. w kaplicy po nieszporach. Chłopcy, przyjęci w tym roku do I. Komunji św., niechaj się licznie stawią.
S. M. P. „Wiosna". Zabawa w Opławcu.

22. 6. Poniedziałek.
S. M. P. „Wiosna". Zebranie zarządu.

27. 6. Sobota.
Żyw. Róż. Panien. Spowiedź.

Sakr. chrztu św. otrzymali:

Kusz Łucja, Lubelska 2;
Borlik Zbigniew, Wincentego Pola 5;
Kubera Lech, Grunwaldzka 42;
Depta Krystyna, Chwytowo 3;
Hamerliński Aleksander, Nakielska 37;
Rabski Bolesław, Lubelska 21a;
Gerbatowski Zbigniew, Różana 1;
Synakiewicz Henryk, Grunwaldzka 130;
Waszak Daniela, Garbary 24;
Dzewiecki Jan, Na Wzgórzu;
Wiśniewski Jan, Grudziądzka 2;
Pochowska Eugenja, Ścieżka 5;
Popowska Marja, Chełmińska 19a;
Leszczyński Zenon, Ułańska 12;
Siekierski Stefan, Malborska 11.

Ktoby znał rodzinę, w której przez niedbalstwo lub złą wolę, znajduje się dziecko nieochrzczone, powinien o tem donieść do kancelarji parafjalnej.

Umarli

Kruczyński Franciszek, Grunwaldzka 142;
Flis Tadeusz, Opławiec;
Wilczyński Jan, Lubelska 14a;
Jażdżewski Sylwester, Zakł. Djakonisek;
Porazińska Krystyna, Prądy;
Martenka Walerja, Nakielska 55;
Porazińska Walerja, Prądy;
Nowicka Bronisława, Czarneckiego 6;
Zimnik Witold, Nakielska 15;
Sampławski Jerzy, Krótka 3;
Pezda Roman, Prądy;
Dudek Józefa, Chojnicka 6;
Kośmider Felicja, Śląska 12;
Gill Bernard, Grunwaldzka 118.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!

Nakładem kancelarji kościoła św. Trójcy w Bydgoszczy. — Tłoczono w Drukarni Polskiej Sp. Akc. Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 18. Tel. 352